

„ANDY'88”

Wyprawa do Ameryki Południowej odbyła się w 1988 roku w 55 rocznicę polskiej wyprawy w Andy, opisaną przez Wiktora Ostrowskiego w książce „Wyżej niż kondory” i w 30 rocznicę powstania naszego Klubu. Kierownikiem został Zbyszek Ścibiorek, a przygotowania trwały prawie rok. By wyjazd doszedł do skutku należało zdobyć wiarygodne zaproszenie z Argentyny, które było podstawą starań o wydanie paszportów, zdobyć bilety lotnicze i zorganizować zakup odpowiedniego sprzętu, niezbędnego do działalności w tak wysokich górach; postarać się o mapy regionów, gdzie zamierzaliśmy się poruszać.

Pojechało nas 20 osób + 1 (Vacek Rinn; zaprzyjaźniony Czech, który musiał wrócić z powodu braku wizy argentyńskiej). Pierwsze miejsce naszego pobytu – to Burzaco ośrodek polonijny pod Buenos Aires. Potem pojechaliśmy do Mendoza, do Zbyszka Gębarskiego, którego gościnny dom był naszą bazą wypadową w góry. Stąd przez San Juan i Boreal w rejon Ramady, miejsce naszego pierwszego działania w Andach. Dwójka: Bolek Usielski i Waldek Zieliński weszła na Ramadę 6 410 m n.p.m. Potem znowu po odświeżeniu w Mendozie w rejon Aconcaguy, gdzie przez następne 2 tygodnie wędrowaliśmy z worami na plecach, bo tu mulnicy byli dla nas zbyt drodzy. Na szczyt nie wszedł nikt, ale wrażeń wynieśliśmy moc. I to był koniec naszej górskiej eksploracji.

Ruszyliśmy w Amerykę, przez Chile do Boliwii i Peru. Przejechaliśmy autobusami, koleją i przelecieliśmy samolotem od Santiago do Limy, przez Aricę, La Paz, Copacabanę, Cusko i Machu Picchu. A potem powrót – Lima – Hawana – Gander (to w Kanadzie) – Shanon (Irlandia) – Luksemburg – Moskwa – Warszawa.

Podróż ta była najdłuższa – zajęła nam czas od 12 lutego do 17 kwietnia, czyli 65 dni i najdalsza, bo na półkulę zachodnią i półkulę południową, gdzie nocą nad głową można było zamiast Gwiazdy Polarnej dostrzec Krzyż Południa. A wrażeniami dzieliliśmy się przez następne kilka lat, wracając do dni spędzonych tam daleko.

Zdjęcia autorstwa Marii Brojer, Ewy Hankiewicz i Elżbiety Korczak opracowane w formie elektronicznej przez Jerzego Hankiewicza.

Tekst: Elżbieta Korczak.